

Rozdzielnia systemowa w elektrowni „Turów“

W elektrowni „Turów“ przekazana została do stałej eksploatacji pierwsza w Polsce rozdzielnia systemowa.

Jest to zarazem najnowocześniejsza rozdzielnia w kraju. Jej uruchomienie zmniejszy tzw. straty przesyłowe energii, co ma duże znaczenie dla gospodarki. Zautomatyzowane układy rozdzielni wyprawdzają bezpośrednio z elektrowni „Turów“ energię kilku bloków do centrum kraju. Budowa i rozruch nowego obiektu trwały rok i zakończyły się w planowanym terminie. (PAP)

J. Winiewicz przyjął kongresmenów USA

21 bm. kierownik ministerstwa spraw zagranicznych, wiceminister Józef Winiewicz przyjął przebywającą w Polsce grupę członków Komisji Oświaty Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych.

Tematem rozmowy były m. in. stan i możliwości rozwoju polsko-amerykańskich stosunków gospodarczych. Amerykańscy kongresmeni interesowali się również podstawowymi założeniami polskiej polityki zagranicznej. (PAP)



Na zdjęciu: gen. dyw. pilot Jan Raczkowski wręcza wyróżnienie ppłk. Irenie Karpik. Fot. — S. Ossowski

„New York Times“ o propagandzie w ChRL

Dziennik „New York Times“ pisze, że wykorzystując środki masowego przekazu rząd Pekinu stara się usprawiedliwić w oczach narodu chińskiego swoją politykę kontaktów z USA, a zwłaszcza zapowiedzia na wizytę prezydenta Nixona. Zmiana polityki Pekinu, która od wrogoci wobec USA przeszła do nawiązania kontaktów — pisze dziennik — zdumiewa wielu Chińczyków.

Jak pisze „New York Times“ w związku z tym prasa chińska napisała, że obecna polityka kontaktów z rządem amerykańskim jest rezultatem osobistej inicjatywy Mao Tse-tunga. W opublikowanym przez dzienniki chińskie artykule stwierdzono, że obecna sytuacja powstała w wyniku „rewolucyjnej linii dyplomatycznej i polityki przewodniczącego Mao“.

Chociaż, zdaniem „New York Times“ Pekin nadal w celach propagandowych mówi o „imperialistycznej polityce Stanów Zjednoczonych“ to nie wystrękuje z krytyką prezydenta Nixona. Osoby przyjeżdżające z Chin — dodaje dziennik — podkreślają, że spotyka się znacznie mniej hasel antyamerykańskich. (PAP)

Ambasada ChRL w Wiedniu

W sobotę przybyła do Wiednia delegacja ChRL pod przewodnictwem radcy ambasady, Sung Infana, w celu przygotowania otwarcia ambasady ChRL w Austrii, zgodnie z układem podpisanym przez oba kraje w dniu 26 maja br.

GTOS WIELKOPOLSKI

NIEDZIELA

POZNAN
22/23 VIII 1971
Wydanie ABRok wyd. XXVII
199 (8552)
Cena 50 gr

Święto polskich skrzydeł

27 lat Ludowego Lotnictwa

Centralna akademія w Poznaniu

23 sierpnia rokrocznie obchodzimy w Polsce „Dzień lotnictwa“, lotnictwa, które zapisało chlubną kartę w dziejach walk o naszą wolność. 23 sierpnia pierwsze polskie jednostki lotnicze sformowane w ZSRR weszły do walki w rejonie Warki. Data ta stała się dniem narodzin ludowego lotnictwa polskiego.

Z tej okazji odbyła się wczoraj w Auli UAM w Poznaniu centralna akademія. Przybyli na nią licznie przedstawiciele wszystkich jednostek lotniczych, organizacji społecznych,

władz. Przy stole prezydiu nym zajęli m. in. miejsca I sekretarz KW PZPR w Poznaniu Jerzy Zasada, przewodniczący Prezydium WRN Franciszek Szczerba, przewodniczący Prezydium RN Poznania Stanisław Cozaś, szef Sztabu Generalnego WP gen. dyw. Bolesław Chochla, dowódca Wojsk Lotniczych gen. dyw. pilot Jan Raczkowski, dowódca Wojsk Obrony Powietrznej Kraju gen. dyw. pilot Roman Paszkowski, minister Przemysłu Maszynowego — Tadeusz Wrzaszczyk. Serdecznie powitano licznie przybyłych gości ze Związku Radzieckiego: ministra Przemysłu Lotniczego Piotra Dimentiewa, głównego konstruktora silników lotniczych Wiktora Izotowa, gen. mjr. Wiktora Galikienko, gen. Germana Tretiakowa.

Po powitaniu zebranych przez gen. bryg. Mariana Zielińskiego przemówienie o okolicznościowe wygłosił dowódca wojsk lotniczych.

Na wstępie gen. Raczkowski omówił wkład żołnierza polskiego

go w zwycięstwo II wojny światowej. Zaznaczył, że dotarcie żołnierzy polskich do Berlina było ukoronowaniem walk Polaków na wszystkich frontach II wojny. Niemalże wkład wniesli tutaj lotnicy, 110 tysięcy lotów bojowych, 2,5 tysiąca poległych. Mówca wskazał na znaczenie pomocy Związku Radzieckiego przy tworzeniu i rozwijaniu lotnictwa polskiego. Obecnie posiadamy doskonałą kadre fachowców wszystkich specjalności, posiadamy nowoczesny sprzęt, tworzymy razem z innymi krajami Układu Warszawskiego siłę, z którą przeciwnik musi się liczyć. Na zakończenie gen. Raczkowski stwierdził, że „Dzień lotnictwa“ to święto nie tylko ludzi wojskowych lecz wszystkich osób pracujących dla lotnictwa: wojskowego, cywilnego i sportowego. I tym wszystkim złożył z tej okazji najserdeczniejsze życzenia.

W imieniu stronnictw politycznych podziękowanie za codzienny trud oraz życzenia powodzenia w pracy zawodowej i życiu osobistym złożył Jerzy Zasada.

Braterskie pozdrowienia od lotników radzieckich oraz wszystkich żołnierzy Północnej Grupy Wojsk Radzieckich przekazał gen. Wiktor Galikienko.

Część artystyczną akademii wypełniły występy reprezentacyjnej Orkiestry Wojsk Lotniczych, oraz zespołu estradowego Wojsk Lotniczych „Eskadra“. (JK)

Z Boliwii

Wojska gen. Torresa odbiły ośrodek Oruro

Sytuacja w Boliwii, gdzie siły prawicowe usiłowały dokończyć antyrządowego zamachu stanu i wznieśli rebelię przeciwko władzy generała Juana Jose Torresa, jest nadal złożona. Prezydent Torres ogłosił wprowadzenie powszechnej mobilizacji i poinformował o sformowaniu oddziałów zbrojnych dla odparcia ataku, buntowników. Przemawiając na masowym wiecu w La Paz, w którym uczestniczyło ponad 50 tys. osób, oświadczył on, że ludność rozdano broń.

W La Paz podano oficjalnie, że boliwijskie wojska rządowe postępowego prezydenta gen. Torresa odbiły w sobotę rano bez rozlewu krwi ośrodek górniczy Oruro, znajdujący się od piątku w rękach prawicowych rebeliantów.

Agencja Reutersa w doniesieniach z La Paz pisze, że rebelianci starają się zorganizować atak na stolicę.

W. Brytania — Malta

Brityjski sekretarz obrony lord Carrington, powrócił z Malty nie osiagnawszy porozumienia z premierem Mintoffem na temat korzystania przez W. Brytanię z baz na Malcie.

Proces premierów Libii

Agencja MEN donosi z Trypolisu, że przed sądem ludowym stało tam w sobotę 12 osób, które dawniej zajmowały wysokie stanowiska w rządzie libijskim. Wśród nich znajduje się 4 byłych premierów. Sa oni oskarżeni m. in. o korupcję.

Powódź w Indiach

Ulewne deszcze monsunowe, jakie spadły w ostatnich dniach w północno-wschodniej części Indii, spowodowały dalszy wylew Gangesu i jego dopływów. Wiele miast i wsi znajduje się pod wodą. W samych tylko Bengali Zachodnim 37 osób zginęło w autach rzek. Ogółem w północnej części Indii, w 7 stanach, powodzi dotknęła przeszło 10 mln osób. Liczne imienniki ofiar szacuje się na ok. 300 osób.

Węgierskie wyróżnienia dla polskich uczonych

Jak informuje Instytut Geografii PAN — w Budapeszcie zakończyła się regionalna konferencja Międzynarodowej Unii Geograficznej. W czasie obrad odbyły się uroczystości związane ze 100-leciem działalności Węgierskiego Towarzystwa Geograficznego. Polscy uczeni, profesorowie Mieczysław Klimaszewski z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Jerzy Kondracki z Uniwersytetu Warszawskiego zostali wybrani członkami honorowymi tego towarzystwa.

Prof. Stanisław Leszczyński z Instytutu Geografii PAN, który od kilku lat jest członkiem honorowym Węgierskiego Towarzystwa Geograficznego, otrzymał w czasie tych uroczystości medal im. Al. Korosa — za zasługi położone na polu współpracy międzynarodowej w dziedzinie geografii. (PAP)

Zbudowana przez polskich specjalistów elektrownia ciepłna w Barauni nad Gangesem, 400 km na północny zachód od Kalkuty w sobotę stanęła, gdy wody największej rzeki indyjskiej uderzyły do budynków obiektu i do pobliskiego osiedla pracowniczego.

RADIO-INFORMACJE TELEFONEM
RADIO-INFORMACJE TELEFONEM
RADIO-INFORMACJE TELEFONEM
RADIO-INFORMACJE TELEFONEM
RADIO-INFORMACJE TELEFONEM
RADIO-INFORMACJE TELEFONEM
RADIO-INFORMACJE TELEFONEM
RADIO-INFORMACJE TELEFONEM
RADIO-INFORMACJE TELEFONEM
RADIO-INFORMACJE TELEFONEM

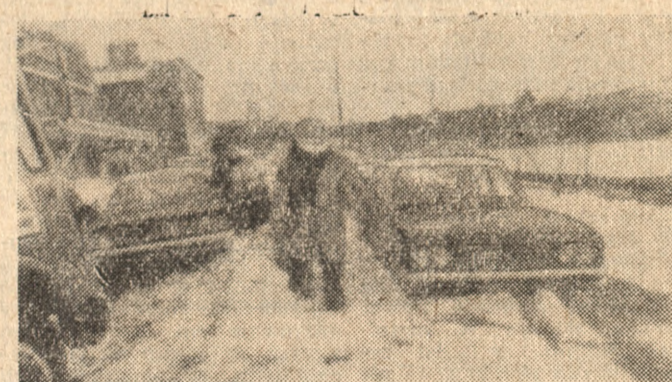
Źródła i rzeki bez wody

Na znacznych obszarach Jugosławii deszcze nie padały już od kilkunastu dni. Np. na większości terytorium Czarnogóry nie było ani kropli deszczu od 70 dni. W wielu miejscowościach wyschły źródła i zbiorniki.

W rejonie Knina w Chorwacji, deszcze nie padały już blisko 100 dni. Źródła wysychały, a rzeki stały się bez wody.

Od trzech dni płoną lasy na wyspie Korczula.

U nas upały, a w Australii...



Podczas, gdy w Europie panują upały, na antypodach dokucza ostra zima. Australijskie miasto Sydney nawiedziła 21 bm. najcięższa od 24 lat burza śnieżna. Na zdjęciu: kierowcy opuszczają zasypane przez śnieg pojazdy. CAF — AP — telefoto

Po decyzjach Nixona

Próby uniknięcia walutowego chaosu

W poniedziałek po tygodniowej przerwie, większość ważniejszych europejskich giełd walutowych zostanie ponownie otwarta. Jedynie giełdy szwajcarskie, jak to oficjalnie zakomunikowano, będą nadal nieczynne. Jeśli chodzi o Japonię, to przez cały miniony tydzień tamtejsze banki i giełdy kontynuowały swą działalność.

Zdaniem obserwatorów, trudno obecnie przewidzieć reakcję rynków po otwarciu giełd. Jedno jest pewne, że od poniedziałku rozpocznie się okres chaosu i niejasności w związku z zastosowaniem przez poszczególne państwa odrębnych systemów wymiany wobec niepowodzenia konferencji brukselskiej i niemożności ustalenia wspólnego stanowiska krajów Europy Zachodniej. Maklerzy giełdowi są w każdym razie przekonani, że upłynie jeszcze wiele czasu, nim rynki walutowe osiągną jakąś stabilizację i nim załatwione zostaną wszystkie zaległe transakcje handlowe, które nagromadziły się w ciągu tego tygodnia.

Stanowiska poszczególnych krajów można podzielić na trzy zasadnicze grupy: wprowadzenie płynnego kursu wymiennego (NRF i Holandia), wprowadzenie podwójnego kursu wymiennego (Francja i Belgia) oraz zastosowanie systemu pośredniego, polegającego na wprowadzeniu kontrolowanego kursu wymiennego (W. Brytania i Włochy).

TYMCZASOWY BANK MONETARNY 3 KRAJÓW BENELUXU

Agencja Reutersa powołując się na dobrze poinformowane źródła donosi, że 3 kraje Beneluxu: Belgia, Holandia i

Luksemburg postanowiły utworzyć tymczasowy blok monetarny w ramach Wspólnego Rynku począwszy od poniedziałku przyszłego tygodnia, gdy nastąpi otwarcie ich giełd walutowych.

W myśl osiągniętego porozumienia, wspomniane 3 państwa będą dokonywały transakcji między sobą na podstawie określonych ustalonych sztywnych kursów, natomiast w stosunku do innych krajów będą stosowały odrębną politykę walutową, zgodnie z powziętymi ostatnio decyzjami.

OŚWIADCZENIE PREMIERA KANADY

Premier Trudeau w przemówieniu wygłoszonym przez telewizję w Ottawie oświadczył, iż 10-procentowa wyższa podatek od importu do USA wprowadzona przez Stany Zjednoczone, pozbawi pracy tysiące Kanadyjczyków. (PAP)

Francuski ambasador u kanclerza Brandta

Kanclerz NRF Willy Brandt przyjął w sobotę na własną prośbę ambasadora francuskiego w NRF Jeana Sauvagnarguesa.

Jak pisał urząd prasowy przy rządzie federalnym podczas tego spotkania omawiano sytuację po brukselskiej konferencji ministerialnej na temat problemów polityki walutowej oraz obecny stan rozmów z römocarstwowych w sprawie Berlina Zachodniego. Rzecznik rządu Conrad Ahlers zapowiedział także, że rząd federalny nawiąże dwustronne kontakty w kwestii zagadnień walutowych.

Jak poinformowano, także i inni ambasadorzy w Bonn mają się kolejno spotkać z kanclerzem federalnym. (PAP)

ROGODA

Bezczmurnie lub zachmurzenie niewielkie, tylko na zachodzie miejscami wzrastające do umiarkowanego, z możliwością lokalnych burz. Temperatura maksymalna od 25 st. nad samym morzem do 28 i 30 st. na pozostałym obszarze kraju. Wiatry słabe lub umiarkowane z kierunków południowo-wschodnich.

Zamiast naukowej aparatury meble stylowe

Organa kontroli Ministerstwa Finansów rejestrują liczne fakty niegospodarności, naruszeń dyscypliny gospodarczej i finansowej. Oto wyniki letniej kontroli inspektoratów kontrolno-rewizyjnych w jednostkach gospodarki społeczno-gospodarczej.

Mimo licznych przedsięwzięć zmierzających do lepszego wykorzystania majątku narodowego, podejmowanych m.in. w wyniku realizacji uchwał X Plenum KC PZPR, trzeba niekiedy dopiero kontroli „z góry”, aby zwrócić zakładom pracy uwagę na niewłaściwe przejawy w ich działalności. W Hucie „Szczecin” ujawniono nieuczynne maszyny i urządzenia o wartości ponad 17 mln zł.

Wiele szkody przysparza naszej gospodarce nieterminowe realizowanie umów kooperacyjnych, produkowanie „na skład”, bądź obniżanie jakości. Fabryka Maszyn Włókienniczych „Wifam” w Łodzi zapłaciła blisko 1 mln zł za nie terminowe wykonanie umów i złą jakość dostaw. Płacono za niedostarczone elementy, chociaż znajdowały się one w magazynach fabryki.

W Państwowym Ośrodku Maszynowym w Kleczy Dolnej (pow. Wadowice) wyprodukowano bez zamówień 250 przyczep wartości 5 mln zł. Magazynowane na wolnym powietrzu są narażone na korozję i uszkodzenia.

Naruszeniem dyscypliny finansowej są także nieprawidłowości w kontaktach z prywatnymi wytwórcami, bądź

wykonawcami usług, którzy ciągle jeszcze nierzetelnością obniżają rangę tego sektora gospodarki. Zakłady Przemysłu Pończosznego „Syntex” w Łowiczu w wyniku niedopatrzeń zapłaciły wykonawcy skrząch do przędzy 51 tys. zł więcej niż się należało. Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Łódź-Sródmieście nadpłacił blisko 900 tys. zł rzemieślnikom, którzy wyceniali nieprawidłowo roboty, wykazując wiele prac fikcyjnych.

Częste są również przekroczenia istniejących zarządzeń oszczędnościowych. Gdańskie Zjednoczenie Budownictwa wydatkowało np. ponad milion złotych na zakup mebli, chociaż posiadało kompletne i dobre meble w poprzednio zajmowanym lokalu. Ponad ćwierć miliona zł. zapłacono za 30-35-letnie do 5 gabinetów dyrektorów; było w tej kwocie 31,5 tys. zł na palmy, które w odcinach niektórych są widać niezbędnym atrybutem władzy dyrektorskiej.

Ponad 21 tys. zł. kosztowały nieuzasadnione przejazdy samochodami służbowymi do pracy i z powrotem dyrektorów Fabryki Okuś Budowlanych w Krakowie. Będą oni musieli zwrócić te pieniądze. Politechnika Krakowska zapłaciła 340 tys. zł za meble stylowe dla budowanego Domu Pracy Twórczej w Janowicach. W samym zakupie nie byłoby może nic dziwnego, gdyby nie sfinansowano go ze środków przeznaczonych... na aparaturę naukową. (PAP)

Nie ustają spory w CDU przed zjazdem partii

Wiceprzewodniczący partii Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna — CDU, premier Szlez-wika-Holsztynu, Stoltenberg oznajmił podczas konferencji prasowej w Bonn, że mający się rozpocząć na początku października br. zjazd tej partii dokona wyboru tylko przewodniczącego CDU. Kandydat na stanowisko kanclerza z ramienia CDU/CSU wyznaczony zaś zostanie przez „wspólne forum” przedstawicieli Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej i jej bawarskiej „filii” — Unii Chrześcijańsko-Społecznej — CSU.

Oświadczenie Stoltenberga potwierdza tylko fakt, że w tonie kierownictwa największej burżuazyjnej partii NRF trwa nadal ostra walka wokół problemu — kto zajmie miejsce jej przywódcy podczas przygotowań do wyborów do Bundestagu na jesieni 1973 r. (PAP)

HUMOR I SATYRA



Tylko my wyrażamy nieskrepowane opinie „Der Spiegel”

Apel: „Wypoczynek dla 3,5 mln. dzieci” wykonany

U schyłku lata

Dobiegają końca tegoroczne, zakrojone na szeroką skalę dziecięce wakacje. O znaczeniu jakie władze przykładały do zapewnienia dobrego wypoczynku dla 3,5 mln dzieci i młodzieży, świadczyć może majowy list Sekretariatu KC PZPR w tej sprawie.

3,5 mln to liczba jak na nasze warunki ogromna, o ok. pół miliona większa niż w roku ubiegłym. Ambicją organizatorów tegorocznego lata dzieci było objęcie wypoczynkiem w zasadzie wszystkich naszych najmłodszych. Na kilka dni przed zakończeniem akcji można powiedzieć, że apel zawarty w liście Sekretariatu KC PZPR został zrealizowany.

W koloniach letnich — najbardziej atrakcyjnej dla dzieci formie wypoczynku wzięło udział ponad 1,600 tys. dziecięcych i chłopców. Na obozach harcerskich i młodzieżowych wypoczywało ok. pół milio-

na osób. Biwakami i półkoloniami objęto kilkadziesiąt tysięcy dzieci. Najmłodszy — w liczbie prawie miliona — uczestniczył w małych formach wczasów, organizowanych w miejscach zamieszkania pod różnymi hasłami: „Lato w mieście”. Nieobozowa Akcja Letnia itp.

Oczywiście nie wszystkie dzieci — mimo tak znacznego rozszerzenia w br. akcji letniej — mogły wyjechać na wakacje. Dotyczy to zwłaszcza dzieci rodziców pracujących w tych zakładach, które mają skromną bazę wypoczynkową i zbyt mało środków na zakup miejsc wypoczynku u innych organizatorów. Chodzi tu głównie o przemysł spożywczy, rolnictwo, leśnictwo, służbę zdrowia. W świetle tego z dużym uznaniem należy ocenić liczne przykłady sąsiedzkiej — nie tylko między zakładami tej samej branży — pomocy, bezpłatnego udostępnienia dzieciom z innych zakładów własnych ośrodków wypoczynkowych.

Mimo wszystko, nie wszędzie zakłady potrafiły w pełni wykorzystać bazę wypoczynkową. Taki jest pierwszy wniosek, jaki zapewne zostanie wzięty pod uwagę przy organizowaniu przyszłorocznych wakacji.

Inny — wiąże się z organizowaniem tzw. trzeciego turnusu wypoczynkowego, o krótszym okresie trwania; co ma duży wpływ na zwiększenie liczby miejsc na koloniach i obozach. Okazuje się, że można zapewnić dzieciom także w ciągu 2 tygodni racjonalny i atrakcyjny pobyt na koloniach i obozach. III turnus musi jednak być bardziej spopularyzowany. W tym roku na koloniach uczestniczyło w III turnusie tylko ok. 4 proc. ogółu w typowanych dzieci.

Za mało organizowano specjalnych kolonii dla dzieci, które z uwagi na stan zdrowia nie mogą uczestniczyć w normalnych turnusach. Zdecydowanie za mało wyjechało na kolonie dzieci wiejskich, choć i tutaj obserwuje się pozytywne zmiany jak np. kilkudniowe wakacje dzieci wiejskich w miastach.

Trzeba też pomyśleć o organizowaniu wakacji niezbyt da-

Rusza produkcja zmodernizowanych „Jelczy”

Tegoroczne lato upływa dla załogi Jelczańskich Zakładów Samochodowych pod znakiem wielu nowych, uruchomień. W sierpniu rozpoczęto produkcję nowej, zmodernizowanej wersji samochodu ciężarowego „Jelcz — 315 ME”. Zastosowano w nim m.in. wiele elementów „Fiata”, przestronną kabinę kierowcy z szybą panoramiczną i lepszą wentylacją. Również skrzynia ładunkowa samochodu „Jelcz — 315 ME” została ulepszona przez wprowadzenie wyższych burt.

W tym miesiącu również rozpoczyna się produkcję pierwszej serii 500 zmodernizowanych samochodów „Jelcz — 316”.

Trwają też ostatnie przygotowania do podjęcia jeszcze w br. produkcji taboru samochodowego przystosowanego do przewożenia ładunków w pojemnikach (kontenerach). Już w IV kwartale br. opuści zakłady próbna partia 50 nowoczesnych ciągników siodłowych „Jelcz — 317”, które będą mogły holować wielkie naczepy kontenerowe. W roku przyszłym krajowy transport samochodowy otrzymać ma 300 ciągników kontenerowych tego typu. (PAP)

Będzie więcej szklanek

Dodatkową produkcję wartości miliona zł. dostarczy w tym roku na rynek huta szkła gospodarczego w Tarnowie. Będą to m.in. szklanki zwykłe i zdobione, szklane, kieliszki do win i wódek, spodka, wazon i inna galanteria szklana, która zwykle poszukiwana jest na rynku. (PAP)

Wystrzelenie rakiety „Wertikal-II”

Zgodnie z programem współpracy krajów socjalistycznych w dziedzinie badania i wykorzystania przestrzeni kosmicznej do celów pokojowych, 20 sierpnia 1971 r. o godz. 4 czasu warszawskiego z terytorium europejskiej części ZSRR wystartowała rakieta geofizyczna „Wertikal-II”, na wysokość 463 km.

Rakieta geofizyczna „Wertikal-II” przeznaczona jest do kontynuowania badań kompleksowych ultrafioletowego i rentgenowskiego promieniowania słonecznego, parametrów jonosfery i cząstek meteoroidów.

W rejonie wystąpienia rakiety geofizycznej „Wertikal-II” dokonano pomiarów absorpcji fal radiowych na częstotliwościach 1,0, 1,5 i 2,0 MHz przy pomocy urządzenia naziemnego „Ama” produkcji NRD.

Instytucje naukowe krajów — uczestników wspólnego eksperymentu przystąpiły do opracowywania otrzymanej informacji naukowej. (PAP)

Zagraniczne wędrowki listów

Nie zawsze winna poczta polska

Nie zawsze punktualne doręczanie przesyłek krajowych przyczyniło się prawdopodobnie do opinii, że za długie wędrowki listów lotniczych z zagranicy odpowiedzialna jest poczta polska.

Opóźnienia w doręczaniu listów lotniczych wywołują liczne skargi ze strony zarówno adresatów jak i nadawców. Minister Łączności otrzymał np. ostatnio list ze Stanów Zjednoczonych, w którym obywatel tego kraju, w imieniu licznej grupy ludzi, protestuje przeciwko pokonywaniu przez list lotniczy trasy USA — Polska w ciągu 7—8 dni, szczególnie w sytuacji — jak sam pisze — że w przeciwnym kierunku list

dociera z reguły po 3 dniach. Jest to godny podziwu, a nawet zazdrości przykład zaufania do własnej administracji. Niemniej jest on całkowicie nieuzasadniony, bowiem spóźnienia listów lotniczych na tej trasie wynikają głównie z winy poczty USA. Nasza poczta ma na to dowody. Ponieważ skarg było dużo, przeprowadzono kontrolę podróży przesyłek z różnych krajów. Okazało się, że w korespondencji odbieranej na lotnisku w Warszawie znajdują się przesyłki gromadzone przez pocztę zagraniczną przez kilka a nawet kilkanaście dni.

Przesyłki listowe z Meksyku wpływają do Polski po 15 dniach od daty ich nadania, z Libanu po 6—7 dniach, z Argentyny — po 8, ze Szwecji — po 7, a z USA po 7 i 8 dniach. Dla przykładu — w korespondencji z Belgii, która dotarła do Warszawy 18 bm. były listy nadane w Brukseli między 5 i 10 sierpnia.

Z Polski do innych krajów listy lotnicze docierają szybko tylko dzięki temu, że wysyłane są od nas systematycznie.

Nie znaczy to — oczywiście, że poczta polska pracuje bez zastrzeżeń, nie ma jednak powodów do obciążania jej niesłusznymi zarzutami. Do niedawna nadawcy i odbiorcy listów, głównie z „zawartością dolarową” obarczali winą za znikanie pieniędzy również na sze urzędy pocztowe. Tymczasem okazało się, że listy te docierały do nas już bez gotówki w środku, co niestety było stwierdzać, ponieważ pracownicy poczt w innych krajach nie starali się o zachowanie jakichkolwiek pozorów i wysyłali w świat listy w przeciętnych kopertach. (PAP)

Medal dla „Historii nauki polskiej”

Z udziałem ponad 2 tys. uczonych z 41 krajów kontynuują w Moskwie obrady XIII Międzynarodowy Kongres Historii Nauki. W skład ponad 40 osobowej delegacji polskiej wchodzi wybitni pracownicy naukowi PAN, KNIT, wielu wyższych uczelni.

Niewątpliwym wydarzeniem sobotnich obrad kongresu było przyznanie po raz pierwszy ustanowionych przed trzema laty przez Międzynarodową Akademię Historii Nauki medali im. zmarłego niedawno wybitnego historyka nauki rosyjskiego pochodzenia Aleksandra Koyre. Medale te uchwalał Akademii przyznaje się raz na trzy lata za wybitne prace z historii nauki — obrazujące rozwój i koncepcje nauki danego kraju, przedstawione z jednej strony na tle historycznego rozwoju narodu, a z drugiej — dziejów historii nauki światowej. Medal otrzymał zespół polskich naukowców za dzieło zbiorowe „Historia nauki polskiej”, którego dwa pierwsze tomy już się ukazały pod redakcją prof. Bohdana Suchodolskiego. (PAP)

W Irlandii Północnej nadal niepokój

Rząd brytyjski zakomunikował w sobotę, że wkrótce wszędzie zostanie oficjalnie śledztwo w sprawie skarg dotyczących złego traktowania przez wojska brytyjskie zatrzymanych Irlandczyków podejrzanych o przynależność do nielegalnej organizacji IRA.

Decyzja ta powzięta została po tym, jak głównodowodzący sił brytyjskich w Irlandii Północnej, gen. Harry Tuzo, spotkał się w piątek z przywódcami katolickimi w Londonderry. Zwrócił się oni do generała Tuzo o wszczęcie śledztwa w sprawie złego traktowania wszystkich zatrzymanych na mocy ustawy o specjalnych pełnomocnictwach, która zezwala na internowanie bez rozprawy sądowej. W ciągu ostatnich 12 dni aresztowano w Ulsterze 300 osób, z których 230 zostało internowanych pod zarzutem przynależności do Irlandzkiej Armii Republikańskiej.

Na znak protestu przeciwko uwięzieniu bez wyroków, 32 przywódców katolickich zrezygnowało z dalszego pełnienia swoich funkcji publicznych i zapowiedziało zorganizowanie w sobotę masowego wiecu na rzecz kontynuowania przez ludność Ulsteru kampanii biernego oporu wobec zarządzeń władz w Belfaście.

W nocy z piątku na sobotę w Belfaście znów eksplodowały bomby i wybuchły pożary. Większość bomb eksplodowała w centrum miasta, na placu Wellingtona. (PAP)

Śmierć taternika nad Morskim Okiem

W sobotę, 21 bm. zakopiański GOPR otrzymał meldunek: „Pod Zabim Szczytem Niżnym nad Morskim Okiem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek — jeden z taterników jest nieprzytomny”. Do akcji wyruszył ze swoją grupą jeden z najbardziej doświadczonych ratowników Michał Gajewski. Niestety, wiadomość okazała się nieścisła, albowiem 25-letni Jan Lewandowski z Warszawy ponosił śmierć na miejscu. Wraz z kilkoma innymi taternikami udał się on na wspinaczkę na „Filar Świerza”. Wypadek zdarzył się podczas podejścia do ściany, w terenie łatwym, gdzie na wet nie stosuje się asuracji. Lewandowski przetrzymał się rucho mego bloku skalnego i wraz z nim zleciał 50 metrów w dół na stół. (PAP)

Perspektywy chemii w Wielkopolsce

C o sądzą nasi inżynierowie i technicy o aktualnym stanie przemysłu chemicznego w Wielkopolsce? Jakim chcieliby widzieć ten przemysł w przyszłości? Jakiej zamierza przedstawić w związku z tym na VI Kongresie Techników Polskich w Poznaniu? — Z prośbą o udzielenie odpowiedzi na te i inne pytania, zwróciliśmy się do delegata na Kongres, dziekana Wydziału Chemii Politechniki Poznańskiej — doc. dr inż. Jarogniewa Broniarza, który kierował pracą wojewódzkiej sekcji przygotowującej wnioski z dziedziny chemii.

— Na te tematy wypowiadali się nie tylko chemicy — powiedział nam doc. Broniarz. — Do naszej sekcji liczne uwagi zgłaszali inżynierowie i technicy innych gałęzi przemysłu a także specjaliści od geografii gospodarczej, planowania przestrzennego, transportu oraz ekonomiści. Stąd też na nasze propozycje składają się przemyslnicy nie tylko profesjonaliści, lecz także ludzie postronnych.

— Czy opinie chemików bardzo różniły się od poglądów reprezentantów innych specjalności?

— W sprawach podstawowych — nie. Wszystkich martwił pewien niedorozwój przemysłu chemicznego w naszym regionie, w produkcji ogółem zajmujemy korzystnie, 6 miejsce w kraju, a w chemii dopiero 10. Wszyscy podzielają pogląd, że nasz region ma wiele atutów (centralne położenie kraju, rozwiniętą sieć transportową, dużo energii elektrycznej i surowców chemicznych: węgla, soli, gazu ziemnego), predestynujących go do szybkiego rozwoju chemii. Zgadza się też z tym, że wskazane jest, aby wszystkie masowo używane w naszym regionie produkty chemiczne o dużym tonażu jak np. nawozy sztuczne, środki ochrony roślin, wyroby z tworzyw sztucznych, opakowania itp. były w miarę możliwości produkowane na miej-

scu. Różnice w poglądach dotyczyły raczej szczegółów w rodzaju: czy jesteśmy już gotowi technologicznie do postulowania budowy fabryki tlenku glinu, lub też, co robić z wysokozaazotowanym gazem ziemnym z ostrowskich złóż?

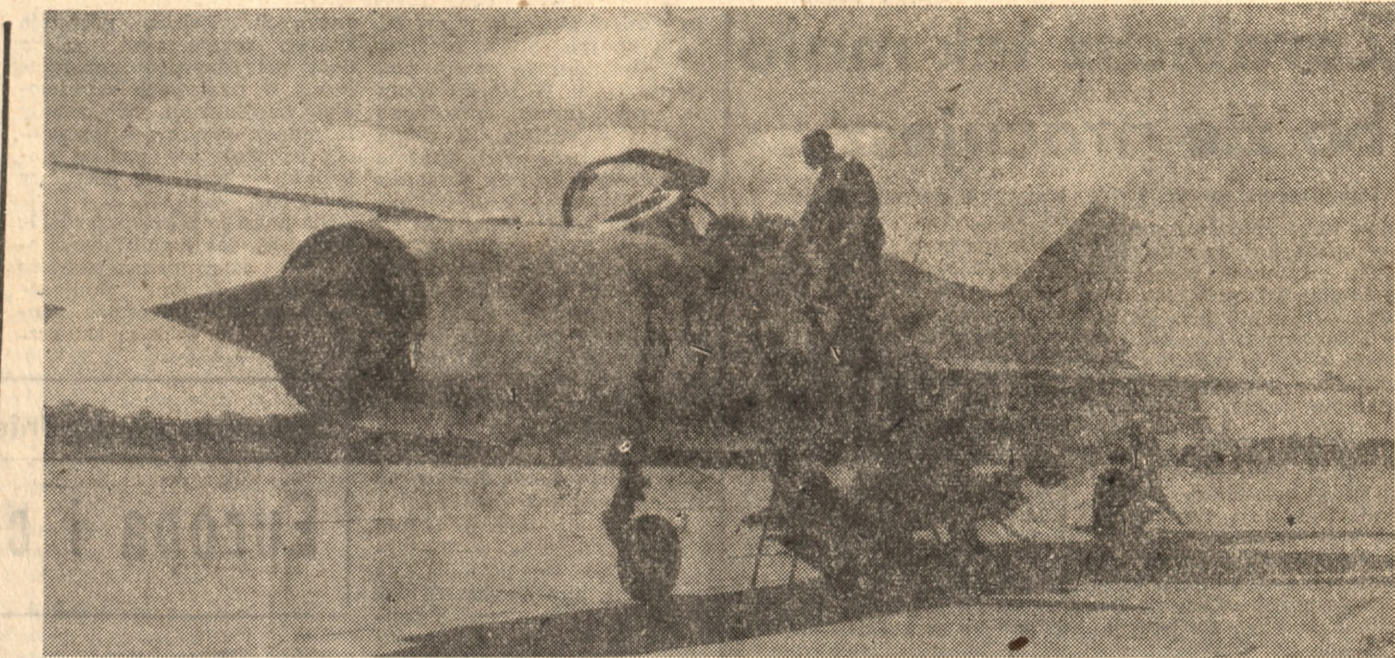
— Słyszeliśmy, że sekcja chemiczna proponuje rozważyć możliwość nacierowania przyszłych inwestycji chemicznych w Wielkopolsce na rozwój lekkiej syntezy organicznej?



Doc. dr inż. Jarogniew Broniarz: „...martwił pewien niedorozwój przemysłu chemicznego w naszym regionie...”
Fot. — „Głos”

— Tak. Jest to jeden z naszych siedmiu „wniosków wojewódzkich”, jakie zgłosiliśmy na wielkopolskiej konferencji przedkongresowej NOT. Uważamy, że trzeba stworzyć bazę materiałową dla rozwiniętej u nas produkcji farmaceutyków i chemii gospodarczej oraz środków pomocniczych dla przemysłu spożywczego, gumowego i tekstylnego. Dotychczas nasze największe fabryki chemiczne: „Polfa”, „Pollena-Lechia” i inne, pracują w oparciu o surowce i półfabrykaty dowożone z innych regionów kraju, bądź z zagranicy. Tu jest tylko konfekcjonują. Ta-

Dokończenie na str. 4



M inęło pół wieku od pojawienia się na polskim niebie białoczerwonej szachownicy. W historii naszego lotnictwa nie ma rolę odegrała szkoła lotników w Dęblinie. Prawie wszyscy polscy lotnicy, chociaż małą cząstką swego życia związani byli z dęblińską „Szkołą Orłąt”, która niedługo też będzie obchodzić swoje 50-lecie. Odwiedzamy Wyższą Oficerską Szkołę Lotniczą im. Janka Krasickiego w Dęblinie w przededniu Święta Lotnictwa.

Dochoodzi godzina 11. Słońce znajduje się prawie w zenicie. Na lotnisku dęblińskim, pod dachem spadochronów odbywa się zaimprovizowana konferencja prasowa. Dowódca Wojsk Lotniczych gen. dyw. pilot Jan Raczkowski mówi o historii Polskiego Lotnictwa, o perspektywach które nabrały ostatnio bardzo realnych kształtów.

Ale oto już trzeba zadziierać głowy do góry. Nad nami na „Lim 2” sierzant podchorąży Marian Lewandowski wykonuje cały układ akrobacji: lopiugi, beczi, petle. Jest następny — porucznik Tadeusz Sokół na polskim samolocie TS 11 „Iskra”. Figury akrobatyczne w jego wykonaniu budzą podziw.

W powietrzu kluczą czterech maszyn. To „Iskry” demonstrują szkołę wyższego pilotażu. Major Jan Łoziński oraz kapitanowie: Kazimierz Kuźniar, Edmund Wójec, Jan Karpiński, opanowali do perfekcji pilotaż zespołowy. Kiedy patrzy-

„...my Polski czujna straż”

my na nich z ziemi, odnośmy wrażenie jakby wszystkimi naszymi kierowała jedna ręka. Nie ma nawet minimalnych odchylen przy najtrudniejszych figurach i szybkości ponad 750 km/godz.

Leżymy z kapitanem Kazimierzem Kuźniarem na trawie lotniska. Rozmawiamy o jego niedawno zakończonym locie. Kapitan wspomina początki swojej kariery lotniczej.

Był rok 1954. Wody przybrzeżne polskiego Bałtyku patrolowały „Ily 10”. W jednym z nich leciał strzelec pokładowy — Kazimierz Kuźniar. Lubili te „wycieczki”. Widocznie miał uzdolnienia w tym kierunku, gdyż jednego dnia jego ówczesny dowódca kapitan Piotr Przysucha powiedział:

— I co Kazimierzu, chcemy was wysłać do szkoły pilotów...

Odpowiedź mogła być tylko jedna. W kilka miesięcy później pięciu marynarzy w czasie ulewnej deszczu wysiadło na małej stajcy w Dęblinie. Egza min się udało. Szkołę zakończył z III lokatą. I już w niej pozostał na zawsze — jak mówi.

Jestem instruktorem, uczę podchorążych sztuki latania, ale praca moja nie polega tylko na przekazywaniu umiejętności pilotażu. Muszę znać ich psychikę, być opiekunem, przy-

jacielem, a czasami doradcą w najbardziej intymnych sprawach. Wzajemna szczerość i przyjaźń to warunek osiągnięcia sukcesów w szkoleniu pilotów.

Na chwilę milkniemy. Bo tuż nad ziemią śmigłowiec polskiej produkcji wykonuje skomplikowane manewry. Patrzymy przez chwilę, by potem znowu wrócić do rozmowy.

— Kapitanie, czy był taki dzień, kiedy sprawdziła się potrzeba tej jednoci instruktora z podchorążym?

— Było to 6 czerwca 1968 roku. Razem z podchorążym Janem Ochockim oczekiwaliśmy na sygnał startu. Pułap chmur rozciągał się na wysokości od 500 do 1500 metrów. Zadanie brzmiało:

„Najście na cel na wysokości 2000 metrów”. Byłem absolutnie spokojny. Na zajęciach w kabinie treningowej podchorąży wykazywał pełne opanowanie sterów. Po chwili byliśmy już nad chmurami. Zadanie wykonaliśmy. Nagle zauważyłem na przyrządach, że obroty śmigła szybko spadają.

„To nic — pomyślałem — nawet, gdy zgśnie, to śmigło „Iskry” i tak da się spokojnie uruchomić w powietrzu, zwłaszcza, że byliśmy na 2000 metrów wysokości. Na wszelki wypadek przez radio zawiadomiłem podchorążego.

— Ochocki, będziemy uruchamiali śmigło.

— Tak jest, — usłyszałem. Głos jego był spokojny, nawet wtedy, gdy dwukrotne próby nie dały rezultatu. Szliśmy lotem ślizgowym, zegary wykazywały już tylko 1200 metrów wysokości. Zameldowałem o tym kierownikowi lotu majorowi Edwardowi Brzozie. Wtedy z ziemi napłynęła odpowiedź:

— Jeżeli nie uruchomicie śmigła do górnej podstawy, chmur to skacicie. Zrozumiałeś?

— Opuszczać samolot! — Nie, nie. Spróbujemy złączyć. Inaczej samolot będzie zniszczony. Byle trafić na pas startowy.

— Janku, uważaj, obserwuj dobrze — zwróciłem się do podchorążego. Jeżeli za chmurami nie będzie widać pasa startowego, to natychmiast skacz.

Koniec chmur. Jest! Przed nami jest pas. Szybko nadaje meldunek do majora Brzozy: — pas przed nami, ląduję z kursem przeciwnym. Po chwili maszyna zatrzymała się, a raczej zakopała tuż za pasem startowym. Wysiedliśmy. Podchorąży Janek Ochocki był spokojny, a ja dopiero wtedy w pełni zrozumiałem całą sprawę niebezpieczeństwa, na które byliśmy narażeni.

Za ten lot, za uratowanie samolotu kapitan Kazimierz Kuźniar odznaczony został przez Radę Państwa Złotym Krzyżem Zasługi, zaś Ministerstwo Przemysłu Maszynowego obdarzyło go telewizorem.

Na dęblińskim lotnisku szaleją „Limy”. Popisuje się „Wilga”. Z kapitanem rozmawiamy o rodzinie, której wszyscy członkowie pracują w zakładach lotniczych i o dwójce synów, Norbercie i Romualdzie, którzy w przyszłości jak oświadcza dzisiaj, pragną pójść śladami ojca...

Podchodzimy pod pomnik lotników. Długa wstęga betonu jak pole startowe strzela prosto w górę. Na jej szczycie samolot. Napis na pomniku głosi: „Bohaterom lotnikom dęblińskiej Szkoły Orłąt”. Orkiestra gra hymn lotników „...my Polski czujna straż, husarii dawny huf, nie ścisznie nigdy w dali głos śmigła, hej na start...”. Jest wśród nas również autorka tego hymnu, Aleksandra Zasusanka. Przewodziła ta pieśń z naszymi lotnikami wszystkie kontynenty świata, jakże pięknie brzmi pod naszym polskim niebem. Delegacja składa pod pomnikiem wiązanki kwiatów.

Tu z tej szkoły wyszli Żwirko i Bajon, prawie wszyscy oficerowie II wojny światowej. Ze szkoły tej wyszły i wychodzą kadry Ludowego Lotnictwa Polskiego, ci, którzy ciężką codzienną służbą opanowują najlepszy sprzęt, by naród nasz mógł spokojnie pracować i żyć.

JERZY KNAPIK

— Zarabiasz tak mało, bo źle pracujesz...

Z odległości kilkunastu kilometrów widać strzelający w niebo wysoki komin. Prowadzi nas jak drogowskaz na plac wielkiej budowy, gdzie nabiera blasku nowa gwiazda polskiej energetyki — elektrownia w Kozienicach.

Dziesięć miliardów inwestycyjnych złotych. Trzy tysiące zainstalowanych megawatów. Tyle, ile wynosi czwarta część dzisiejszej mocy polskich elektrowni.

Energetyczny kolos będzie miał nie lada apetyt: 2000 ton miału węglowego na godzinę popijanego co sekundę wieloma metrami sześciennymi wiślanej wody. Specjalna magistrala kolejowa doprowadzi tu pociąg z węglem ze Śląska. Co godzinę dwa skład po 50 wagonów.

Obok elektrowni wybudowane zostaną: fabryka betonów komórkowych, wykorzystująca do produkcji pyły podymnicowe i baza „Elbudu”, która zajmuje się wytwarzaniem elementów sieci przemysłowej.

RODOWÓD ZAŁOGI

Na placu budowy kozienickiej elektrowni gospodarzą załogi siedemnastu przedsiębiorstw, od „Beton-Stalu” poczynając, a na „Hydrobudowie” kończąc. W sumie blisko trzy tysiące ludzi.

Przybyli tu z różnych stron kraju, mają różne nawyki, reprezentują różny poziom. W takim zbiorowisku nie trudno o konflikty, nieporozumienia ogólnoludzkie, jak i organizacyjne. W gąszczu wzajemnych zależności i powiązań łatwo się można zgubić, zatracić.

A jednak kozienicką budowę wymienia się jako wzór godny naśladowania. Pracują tu nawet specjalne zespoły zaplecza badawczo-rozwojowego budow-

nictwa, placówek naukowej organizacji pracy PAN i wyższych uczelni. Skwapliwie podpatrują proces zespalandia się tej wielkiej rodziny z przypadku.

— Zafascynował mnie kiedyś przykład nowoczesnej organizacji pracy w budownictwie amerykańskim — mówi naczelny dyrektor kozienickiej budowy, inż. Józef Zieliński.

— Chodziło o wymianę nawierzchni i uzbrojenia terenu

w centralnej dzielnicy jednego z wielkich miast Stanów Zjednoczonych. Inwestor postawił warunek: ruch w tej dzielnicy może być zamknięty tylko przez 72 godziny, na tyle bowiem starczy zapasów wody i żywności. W razie przekroczenia terminu wykonawca pokrywa wszystkie straty. Koszty każdej godziny opóźnienia szły w setki tysięcy dolarów. Przetarg wygrała firma, która zobowiązała się nie tylko dotrzy-

mać, ale jeszcze skrócić termin wykonania inwestycji. Wybudowała nieopodal miasta wielką makietę terenu przyszłych robót, na której doskonalono organizację pracy. Załoga prześiała tam trening. Każdy miał wyznaczone miejsce pracy, mierzono czas wykonania poszczególnych czynności, rozważano każdą ewentualność nawet drobnego zakłócenia. Po takiej próbie generalnej można było już bez trémy wyjść na scenę. Roboty wykonano w niespełna 52 godziny...

Tyle inżynier Zieliński. Od siebie dodajmy, że pewne rezultaty praktyczne jego fascynacji dobrze zorganizowaną robotą oglądaliśmy na miejscu.

PERT W OCZACH MAJSTRA BABIŃSKIEGO

Jak przystało na nowoczesną budowę, Kozienice korzystają z dorobku naukowej organizacji pracy. Całość inwestycji podporządkowano tzw. metodzie PERT. Nie nużąc czytelników szczegółami tej skomplikowanej metody, w której matematyka i technika cyfrowa grają główne role, wyjaśniamy, że wyznacza ona każdemu z uczestników budowy miejsce i czas pracy, zestaw na rzedzi i ilość niezbędnych surowców. Jak mówi dyrektor Zieliński — jest droga, która każdy z budowniczych przejść musi w wyznaczonym tempie i terminie, tak by wielka sztafeta budowy dobiegła do mety bez zakłóceń.

Wspólnego treningu załogi wprawdzie nie było, ale większość pracowników zdobyła już doświadczenia na polach wsi Mogiła, gdzie wyrosła No-

Megawaty na królewskim szlaku



...W razie przekroczenia terminu, wykonawca pokrywa wszystkie straty — mówi dyrektor naczelny budowy inż. Józef Zieliński.
Fot. — Maria Monasterska

Dokończenie na str. 4

JERZY SOKOŁOWSKI

-Zarabiasz tak mało bo źle pracujesz...

Dokończenie ze str. 3

zdrowa międzyludzka atmosfera, w której jest szacunek dla wysiłku człowieka, docenianie jego inicjatywy, solidarność w dobrym znaczeniu tego słowa.

— Pracowałem na wielu budowach — mówi robotnik Jan Kozłowski — ale dopiero tu poczułem się ważny. O tej budowie wiem dziś znacznie więcej niż o tych, na których kiedyś robiłem. Prawda, że wymagała tu od człowieka, ale go szanują i uważają. I to się czuje na każdym kroku.

— Ja również pierwszy raz pracuję w takich warunkach — dodaje majster Czesław Babiński. A staż ma nie być jak: 24 lata na różnych budowach „Beton-Stalu”. — Tu się ceni i czas, i ludzki wysiłek. Nie ma miejsca dla nierobów i bumelantów. Jeden nie tyra za drugiego, wszyscy odpowiadają wspólnie za całość roboty.

Organizacja koziennickiej budowy eliminuje wszystko, co było do niedawna słabością wielu przedsiębiorstw wykonawczych. Ograniczono niepotrzebne gadulstwo, odpawy w poszczególnych zespołach, nie większych niż 150 osób, odbywają się raz w tygodniu. Mówi się na nich konkretnie o nowych zadaniach, ocenia to, co już zrobione. Są na tych naradach przedstawiciele naczelniej dyrekcji. Wnioski i postulaty załogi nie utykają więc na żadnych szczeblach pośrednich.

Wszystkie sprawy załatwia się od ręki.

Nie ma prawa łaski dla holdujących zasadzie, że „czy się stoi, czy się leży, ileś złotych się należy”. Jeśli brygada bez uzasadnionych przyczyn trzykrotnie nie wykona zadania, żegna się z budową. Tak decyduje jeden z punktów uchwały samorządu robotniczego.

Kiedyś zażądano listy płac. Wybrano z niej nazwiska kilkudziesięciu osób, których zarobki wynosiły 1.500 złotych. Byli to ludzie, którzy też musieli się rozstać z budową. — Jeśli zarabiasz tak mało, to znaczy, że źle pracujesz — powiedział im w radzie zakładowej, z 76 osób odwołało się tylko osiem. Sześć reklamacji uwzględniono. Większość uznała werdykt załogi za słuszny.

Taktyka to bez precedensu. Niesie Kozienicom rozgłosu godny zamierzający sławy tego miasta. Było bowiem niedługo miejscem postępu królów w drodze z Krakowa na Litwę, tu budowano most dla przeprawy wojsk polskich przed bitwą pod Grunwaldem, tu urodził się Zygmunt Stary.

Współcześni piszą mu nową historię. Gdy włożą na sieć trzy tysiące koziennickich megawatów, aż prosi się, by rozdzielić w ten dzień serce spóźnionego „Zygmunta”. Nie wstydzimy się odrobiny romanizmu.

JERZY SOKOŁOWSKI

Śmierć studenta w nocnej knajpie Międzyzdrojów wstrząsnęła opinią publiczną kraju. Wkrótce rozpoczął się proces przeciwko sprawcy zabójstwa. „Trybuna Ludu” doniosła przed paroma dniami, że tragiczny wypadek w renomowanej ośrodku restauracji międzyzdrojskiej stał się sygnałem do generalnych porządków w całej tamtejszej gastronomii; zwolniono szereg ludzi z dyrekcji, zarządzono prowadzenie wnikliwej polityki kadrowej, usuwa się — stwierdzone w toku kontroli — karygodne zaniedbania.

A „Europa”? „Europa” funkcjonuje jak dawniej, jako tak zwany nocny lokal, tyle, że nie dzierzawiony już agentowi.

Wracam do dobrze znanej sprawy zabójstwa w Międzyzdrojach nie bez powodu. Oto poruszone nim społeczeństwo, wyczuliło się na przejawy bandytyzmu. Kolejne przypadki ponurych mordów — że ograniczyć się do przypomnienia zabicia na szczecińskiej ulicy pracownika tamtejszego MPK przez nietrzeźwego osobnika — wywołały falę powszechnego oburzenia. Opinia publiczna jednomyślnie potępiła sprawców bandyckich napaści, żąda się przykładnie surowego ich karania, a nado — podjęcia kroków dla zapobieżenia podobnym aktom gwałtu.

Ale z kolejnych doniesień prasowych wiemy, że mimo sześćdziesięciu lat przedsięwzięcia organów ścigania, w różnych stronach kraju zdarzają się chuligańskie — czy wręcz bandyckie — rozróbki, napaści, a nawet zabójstwa. Wprawdzie w liczbach bezwzględnych, bądź we wskaźnikach porów-

nawczych, Polska pozostaje krajem bezpiecznym, daleko nam do rekordów przestępczości w państwach rozwiniętego kapitalizmu. Nie znaczy to jednak abyśmy — poznawszy uspokajający poziom statystyki — mieli się poczuć, w pełni bezpieczni.

Nie pomogą także przewlekłe dyskusje, jak kwalifikować określone czyny przestępcze: do kategorii działań chuligańskich, czy też po prostu bandyckich. Nie większą skutecz-

nością przestępstw, rekrutuje się z mętów społecznych;

▲ najmniej 50 procent „bohaterów” rozmaitych rozrób i wykroczeń działa w stanie nietrzeźwym*).

Ustalenia te oparte na bogactwie, zweryfikowanym przez czas, materiały ukazują pewne wyraziste wektory. Pora zatem uczynić z nich bazę wyjściową dla systematycznych działań, wymierzonych w podległość, rodzące wykroczenia i przestępstwa.

W przeciwnym razie ustawie antypasożytniczej przewadza nie w udziale rola ustawy antyalkoholowej, której zanie po stanowienia są notorycznie ignorowane lub obchodzone. Spotykamy się z tym co krok: nagminne niewykorzystywanie na bezpośrednią walkę z alkoholizmem niemałych kwot, płynących z dopłat do sprzedawanych napojów alkoholowych; powszechne wprowadzanie do kawiarni koniaków (winia-ków); handlowanie winem nie małym w każdym spożywczym sklepie. W Międzyzdrojach — że wróć do punktu wyjścia tych rozważań — wszystkie lokale agencyjne oferują „coś mocniejszego”, w tym bary nieopodal przejść na plażę. Oslawionej „Europie” nie prze kształcono w bar szybkiej obsługi, na którego brak cierpi międzyzdrojska gastronomia. Lepiej się kalkuluje utrzymywanie, nocnej knajpy, mimo jej zaszarganej reputacji.

Solidne porządki w gastronomii, nie tylko w Międzyzdrojach, są czymś nie od rzeczy. Ale są to przedsięwzięcia do- żądane. Zwiększenie liczby patroli MO, uczulanie obywateli na potrzebę przeciwstawiania się aktom bezprawia — to tak że posunięcia celowe i niezbędne. Lecz na dłuższą metę, na co dzień — potrzeba radykalnego działania przeciwko potencjalnym środowiskom i warunkom sprzyjającym łamaniu prawa i zakłócaniu spokoju obywateli.

PIOTR ŻYCKI

* Wg statystyki Prokuratury Generalnej aż u 92 procent skazanych sprawców czynów chuligańskich zanotowano stan nietrzeźwy.

Sprawy powszednie

Europa i codzienność

ność mieć będą kolejne apele pod adresem obywateli, by stawiali czoła brutalnym napastnikom, silni obywatelskimi racjami i majestatem prawa. Nie może także, w sposób decydujący, wpłynąć na ukrócenie wszelkich przejawów zakłócenia porządku publicznego — samo roztrząsanie sposobów ich zwalczania. Ważna sfera działalności organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości ma przeciwieństwo zadanie walki nie-jako ze skutkami łobuzerskich zaczepiek, napaści, rozbojów. Mało, wciąż nazbyt mało, zwraca się uwagi na przyczyny.

Bardzo to nieodkrywcze, a jednak wymagające przypomnienia:

▲ najmniej 75 procent sprawców, poruszających opinię pu-

Mamy — ponoć dogłębnie już przedyskutowany — projekt ustawy o zwalczaniu pasywności społecznej, skierowanej przeciwko nierobom, waikomom, próżniakom, kanciarzom, jednym słowem — osobnikom, uważającym, że uczciwa praca dobra jest dla frajerów. Uchwalenie tej ustawy przez Sejm może być ważkim wydarzeniem, godzącym w środowisko, określane umownie mianem marginesu społecznego. Stanie się tak pod warunkiem, że wspomniany akt prawny nie będzie nazbyt liberalny, rozstrząsanie pewne sprawy jednoznacznie i nie pozostawi rozległych możliwości dla dwójnej interpretacji przepisów.

Perspektywy chemii w Wielkopolsce

Dokończenie ze str. 3

ka sytuacja nie jest zdrowa ekonomicznie ani technicznie. W zbyt dużym stopniu uzależnienia bowiem możliwości uruchamiania produkcji nowych wyrobów w naszych zakładach od czynników zewnętrznych.

— Z tego co wiemy, to w podobnej kłopotliwej sytuacji są nasze fabryki mebli, prowadzące lakiery poliestrowe, materiały gab-czaste i okucia spoza województwa. Dotyczy to także fabryk maszyn, wagonów, odlewni i innych zakładów, z Hutą Aluminium włą-

cznie. One też zużywają mnóstwo produktów chemicznych. Jak tym zakładom pomóc?

— O tym musi myśleć resort chemii i rozwijać te sprawy w skali krajowej. Nasze propozycje nie zmierzają do uczynienia Wielkopolski w pełni chemicznie samowystarczającej. Byłoby to nonsensem. Proponujemy tylko takie rozwiązania, które są możliwe u nas do zrealizowania i ekonomicznie uzasadnione. Na przykład w sprawie surowców dla Huty Aluminium wnioskujemy

o intensyfikację badań i prób nad produkcją tlenku glinu tak, aby do 1975 roku władze mogły zdecydować: opłaci się budować tu wytwórnię tlenku glinu, czy też nie? Sugerujemy także celowość szerszego wykorzystania ubocznych produktów lubońskich „Fosforów” dla przemysłu wytwarzania związków fluorowych, niezbędnych do wytwarzania szeregu ważnych i nowoczesnych produktów.

— Czy w tych propozycjach ujęte są też potrzeby naszego przemysłu gumowego?

— Oczywiście, wskazujemy w nich na potrzebę rozwoju produkcji nowoczesnych kauczuków, wypełniaczy i plastifikatorów, niezbędnych dla uzyskiwania dobrych opon. Natomiast do spraw rozwojowych tego przemysłu ustosunkowujemy się we wnioskach wojewódzkich.

— Zdaniem naszej sekcji, stary „Stomil”, ściśnięty Wartą i otaczający go fabrykami innych branż, może rozwijać się tylko przez... pączkowanie. Jeden taki „pączek” powstał w postaci filii w Bolechowie. Jeśli więc rozwój motoryzacji po-

stawi kraj w obliczu potrzeby budowy nowej fabryki opon ciężarowych, to naszym zdaniem powinna ona powstać w okolicach Poznania, jako część „Stomila”. Stary zakład można byłoby wtedy przeznaczyć na produkcję poszukiwanych w kraju detali gumowych, a w nowym skoncentrować wielką produkcję opon, w tym także radialnych, znacznie sprawniejszych i ekonomiczniejszych od dotychczasowych. Podkreślamy też, że za rozwojem przemysłu gumowego w okolicach Poznania przemawia istniejące tu wyspecjalizowane zaplecze naukowe, techniczne i kadrowe gwarantujące nowym inwestycjom szybkie efekty.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy członkowie sekcji, którą pan docent kierował, są zadowoleni z efektów przedkongresowej dyskusji?

— Tak, jesteśmy zadowoleni. Dyskusja pozwoliła naszemu poznańskiemu oddziałowi Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego zakończyć prace nad projektem perspektywy rozwoju chemii w naszym regionie. Projekt ten przedstawiliśmy władzom wojewódzkim, resortowi, a nasi delegaci będą go prezentować na Kongresie.

Rozmawiał:

PIOTR CHOJNACKI

Ryszard Danecki

Do Hanki

Anna, Hanna, Hanka lub Anka —
nazbyt łatwo z imieniem twym
spowzedniałe słowo: kochanka —
wiąże się zwykłe jako rym...

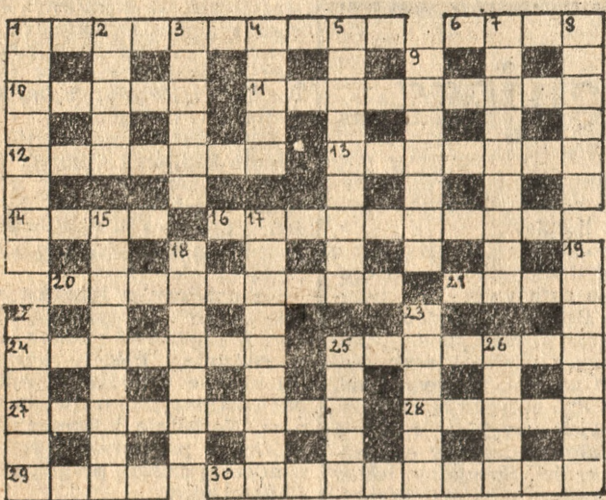
Dla mnie w spojrzeniu twoim jasnym
jest błękitnego nieba dal
i duma leśnej, branej w jasyr —
więc kto rymowi wiare da?

Za imię Hanna — chanat oddam,
sto haremowych hurys dam
i łyż bachezisarajskich fontann —
jak władca Krymu, Girej-chan!

Wiersze, co dodam jako dary —
moc ocalenia mogą mieć:
cudownym będzie wciąż Mandaryn,
taniec Dziewczyny — i ich śmierć...

*) Utwór z tomiku poezji pt. „Dedykacje”, który ukaże się nakładem Wydawnictwa Poznańskiego.

KRZYŻÓWKA NR 33



Poziomo: 1 albański bohater narodowy, tytuł filmu, 6. linia kształtu kołowego, 10. świt, 11. żegluga wodna lub powietrzna, 12. kilka kluczy samolotów, 13. zwierzę drapieżne z rodziny kotów, 14. żarłok p.d. Afryki, 16. dziejopisarz, 20. nauka zajmująca się ruchem pocisków, 21. stosowany przez boksera, 22. maszyny do robót ziemnych, 25. pomocnik rycerza, 27. niewielki czołg, 28. pierwiastek promieniotwórczy, 29. ścisłe gro no, koło, 30. sztuka władania białą bronią.

Pionowo: 1. broń palna, 2. poeta polski, 3. 10 dni, 4. stopień szarża, 5. wyposażenie

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 32

Poziomo: modernizm, Bonn, Peloponez, mole, willa, alliant, a-front, kloki, przeor, Irena, rufa bulcanka, lira, akcesoria.

Pionowo: olek, Ezop, neolit, ziemia, motorower, inwentura, bar karola, litosfera, wnyki, afera, Irkuck, pączce, karo, inko.

Bony książkowe po 50 zł wylosowali:

1. Maria Jaszcak — Poznań, Dzierżyńskiego 33 m. 7,
2. Bronisław Welsner — Poznań, Gwardii Ludowej 41a m. 8,
3. Marian Strzelczyk — Słupca, Poznańska 13.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Kto wypowie skuteczną walkę?

Do spraw, które domagają się wreszcie skutecznego załatwienia należy niewątpliwie alkoholizm. Temat ten podejmują „Perspektywy” w publikacji Tadeusza Filipkowskiego, zatytułowanej „Zaczyna się od C.H.O.H.”

Najpierw kilka liczb: w I półroczu ubr. dostarczono do sprzedaży detalicznej 49,6 mln l. czystego alkoholu, tj. o 9 proc. więcej niż przed rokiem; sprzedaż alkoholu prowadziła ponad 38 tys. sklepów i 8,5 tys. zakładów gastronomicznych; wartość sprzedaży alkoholu stanowiła 23,3 proc. całej wartości sprzedaży sklepów i 30 proc. — zakładów gastronomicznych.

Już te liczby mówią o skali problemu. A przecież alkoholizm stał się w naszej obywatelskości zjawiskiem, niestety, powszechnym i zenującym.

„Społeczeństwo — pisze autor — tego nie lubi. Bóg chroni pijaka, „publika” popiera, naród go rozgryza, barman błogosławi. Nie tylko barman państwowy, państwowy monopol i państwowy sklep z napojami wysokokowymi. Dla jego (pijaka) — przyp. Lekt.) wygody powstają nory, gdzie uchląć się można szybko i o każdej porze, gdzie nastroj szczególnie temu sprzyja.”

Autor nawołuje do rzetelnej i fachowej analizy sytuacji, odkrycia przyczyn sprawiających, że obowiązująca już od 12 lat ustawa o zwalczaniu alkoholizmu ciągle jeszcze jest nieskuteczna w ostatecznej swojej wymowie. Ustawa jest dobra, jednak zbyt często pozostaje tylko na papierze. Oto brak precyzji postanowień: przepisy zabraniają np. podawania alkoholu niestrzeżemu, ale w którym miejscu zaczyna się niestrzeżność? O tym czy kogoś można jeszcze poić decydują — według własnego interesu

— kelner lub portier w restauracji. Inna sprawa — powstały rozliczne meliny, gdzie pije się nie kieliszkiem lecz butelkami, stamtąd zaś często już tylko krok do czynu przestępczego. Autor cytuje opinie milicjanta:

„Z meliny na Targowej (ulica w Warszawie — przyp. Lekt.) wywieźliśmy kiedyś „towaru” za 60 tys. zł, na Annapolu skonfiskowano niedawno 70 butelek, na Brzeskiej 100. Ale gdy handlarce grozi kara do 4 tys. zł grzywny, i gdy sąd uwzględnia jej podeszły wiek, to ta na



tychmiast po powrocie z rozprawy wraca „do pracy”. Mamy ludzi karanych po 30 razy! To się po prostu opłaca! Spróbujcie osadzić np. w areszcie 80-letnią handlarce, której osoba jest tylko sztydem całej żyjącej z handlu rodziny! Innych sankcji brak! Przepis nieskuteczny jest gorszy niż żaden.”

I wreszcie sprawa równie ważna: dopóki alkohol będzie się liczył w planie obrotów, dopóki od niego będzie zależał zarobek — trudno mówić o zmianie stosunku aparatu handlu do sprzedaży tego artykułu.

Skutecznego zwalczania domaga się też sprawa, którą porusza Grzegorz Wall w „Walcie Młodych”: artykuł z cyklu „Klimaty bezprawia” pt. „Z kością czy bez”.

Chodził niby o drobniaka: dla dzieci przebywających na kolonii w ośrodku ZNTK w Gdańsku zakupiono 5 kg masła i jak wynika z dokumentów — poszło ono na stół, ale chleb do-

stały dzieci suchy; Państwowe Przedsiębiorstwo Uzdrawisk w Ciechocinku przy zakupie herbaty w hurtowni w Aleksandrowie Kujawskim dokonywało zamiany pobieranych gatunków, bo do rachunków wpisywano herbatę „Cejlon” kosztującą 280 zł za kg, a faktycznie hurtownia dostarczała gatunek herbaty o połowę tańszy. W ten sposób pensjonariusze okradzeni zostali na sumę 65 tys. zł.

Autor przytacza sporą listę tego typu przestępstw, z których — każde widziane oddzielnie — sprawia wrażenie drobnych kradzieży, przynoszących sprawcom niewielkie tylko korzyści. Ale przecież tak nie jest, zwłaszcza jeśli przestępstwa działa przez dłuższy czas. A jak istotna powinna być kwestia moralności osób okradających dzieci, młodzież, ludzi chorych, pozbawionych środków samoobrony!

I jeszcze jedna sprawa, którą w felietonie pt. „Laska pańska” porusza w magazynie „Itd” Zdzisław Kowalczyk:

„Ekspedientka robi mi łaskę — pisze autor — że sprzedaje mi jakiś towar. Kelner robi mi łaskę, że podaje mi obiad. Motorniczy robi mi łaskę, że przewozi mnie tramwajem. (...) Nauce robi mi łaskę, że mnie uczy. Urzędnik ka na poczęcie robi mi łaskę, że sprzedaje mi znaczek...”

Itd. itd.

Tak b y w a. Zbyt często można odnieść wrażenie, że to, co powinno być podstawowym obowiązkiem ludzi, wykonujących zawody usługowe, jest jedynie jakby aktem ich nieustającej łaski. I tak kółko się kręci: dzisiaj np. kelner robi mi łaskę, że podał mi oranżadę, a jutro on sam doznaje łaski np. ze strony urzędniczej, że odebrała od niego podanie...

Opamiętajmy się: nie wyświadczałyśmy sobie łask — świadczymy sobie po prostu zwykłe usługi.

LEKTOR

REDAGUJE KOLEGIUM: Marian Flejsierowicz (sekretarz redakcji), Tadeusz Kaczmarek, Zbigniew Miksa
Wiesław Porczyński (zastępca redaktora naczelnego), Mieczysław Skąpski, Zbigniew Szumowski, Lesław Tokarski (redaktor naczelny)
• Telefonny 611-21 łączy wszystkie działy. Redaktor naczelny 657-76. Zastępca red. naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji: 618-35.
• Sekretariat: 657-76 w godzinach 9—16. Dział łączności z czytelnikami: 657-18. Dział miejski: 659-39. Redakcja nocna: 459-73 i 493-31.
• Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. • Biuro Ogłoszeń: Poznań, Grunwaldzka 58, tel. 438-89 i 611-21.
głoszeń redakcja nie odpowiada. • Prenumerata: wpłaty na kwartał, pół roku i rok przysyłać pocztą i „Ruchu”.
y Graficzne im. Marcina Kasprzaka, Poznań Zwieryniecka 3. • Redakcja nie zwraca nie zamówionych rękopisów. Z-7

